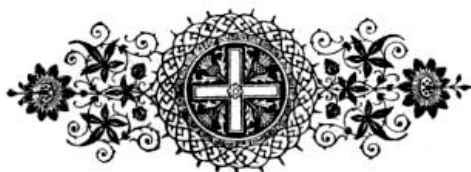


ARCYBISKUP JÓZEF TEODOROWICZ

O MODERNIZMIE



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

O modernizmie

ABP JÓZEF TEODOROWICZ

J. Ex. ks. Arcybiskup Teodorowicz miał w Wiedniu konferencję na temat modernizmu i odnośnej Encykliki Ojca świętego [Piusa X]. Jakkolwiek dzienniki wiedeńskie w dłuższych lub krótszych sprawozdaniach, nie wyłączając pism liberalnych, oddały wiernie myśl przewodnią konferencji, której zadaniem było wykazanie aktualności Encykliki [*Pascendi*], to przecież dziennik paryski "Temps" przekreślił wnioski, i to tak nieszczęśliwie, że włożył w usta Dostojnego prelegenta tę właśnie myśl, której zwalczaniu wykład był poświęcony. Z "Temps" dostała się ta notatka do "Corrispondenza romana", z tej zaś znowu do "Dziennika Poznańskiego" i "Gazety Lwowskiej", – przeto dla obznajomienia interesujących się tą sprawą, korzystamy z udzielonego przez Dostojnego autora streszczenia samej konferencji.

Jeżeli system modernistyczny przedstawię człowiekowi wierzącemu, to od razu dostanę jego odpowiedź: przecież ten system zabiera mi całą wiarę!

Istotnie tak jest; modernizm zmienia samo pojęcie aktu wiary, modernizm mówi człowiekowi wierzącemu i praktykującemu: "tyś dotąd w sakramentach szukał łaski uświęcającej: wiedz odtąd, że to są tylko znaki, symbole twego uczucia religijnego; tyś dotąd w Ewangelii widział księgę natchnioną, – wiedz jednak, że jej natchnienie niczym się nie różni od natchnienia wieszczów twoich; tyś w Kościele widział Chrystusa nauczającego i rozkazującego, – wiedz jednak, że Kościół jest tylko emanacją historycznej ewolucji i uczuć wierzących, że autorytet w ścisłym tego słowa znaczeniu nie istnieje; ty na klęczkach odmawiając: *Credo*, wywoływałeś w myśli i słowach dogmat po dogmacie wiary, objawionej ci przez Chrystusa i Kościół, – wiedz jednak o tym odtąd, że Bóg się objawia każdemu człowiekowi z osobna bez potrzeby jakichś objawień osobnych; wiedz o tym, że dogmaty tworzone były przez uczucia religijne, które z konieczności przyoblekały się w formę, a te się skraplały już to w kulcie zewnętrznym, już to w doktrynie". Czyż więc człowiek wierzący nie czuje się od razu jakby ograbiony ze wszystkiego, co stanowi istotę jego wierzeń i jego praktyk?

Co pomoże, że modernizm pozostawia wszystkie zewnętrzne formy wiary? Na co to zda się, iż zapewnia najuroczyściej, że jedynie wiara katolicka jest prawdziwa, skoro właściwie treść samą, a tym samym ziarno zabrał, skorupę zostawił?

I dlatego nie trzeba iść z modernizmem aż przed forum uczonych, wystarczy tu instynkt wiary, aby od razu system taki odrzucić.

Lecz nawet człowiek niewierzący, nieuznający Kościoła, musi tu powiedzieć: to jedno rozumiem, że Kościół katolicki stoi tu wobec problemu: być albo nie być.

Lecz jakkolwiek ta kwestia, którą tu poruszam, jest istotną i rozstrzygającą, to jednak właściwym celem mej konferencji jest zanalizować modernizm w jego stosunku do dzisiejszej wiedzy, a następnie rozpatrzyć wpływ Encykliki [*Pascendi*] na postęp i rozwój wiedzy religijnej.

Dlatego właśnie ten temat sobie obrałem, gdyż prasa antyreligijna stara się właśnie z tych dwóch stron wspomnianą Encyklikę atakować.

"Cóż nas to obchodzi, powiada ona, że modernizm stoi w sprzeczności z waszą wiarą, skoro się on tworzy z najaktualniejszych aspiracji dzisiejszego człowieka i skoro przemawia ten system jako rzecznik nauki? Encyklika zaś, która się na taki system rzuca, choć da się wytłumaczyć z punktu wiary, – to jednak ze stanowiska postępu i wiedzy musi być osądzona jako dokument wsteczny i nie na czasie".

Otóż, na te zarzuty potrzeba odpowiedzieć i potrzeba stwierdzić, że to samo, co potępia Encyklika w imię wiary, potępić musi dusza nowoczesna i nauka już to ze stanowiska nowoczesnych aspiracji, już to na zasadzie prawideł dzisiejszej wiedzy i dzisiejszych badań.

Ażeby na te kwestie jasno odpowiedzieć potrzeba sobie z tego zdać sprawę, co jest korzeniem modernizmu?

Jak to Ojciec święty w Encyklice obszernie rozwija, modernizm opiera się na systemie filozoficznym Kanta.

Do człowieka na przykład, jak i do ludzkości całej, która patrzy na świat jako na wspaniałą księgę, mówiącą każdą kartą swoją o Stwórcy swoim, podobnie jak prześliczny poemat, który głosi chwałę wieszczą swego, system

ten powiada: "Czy jest Bóg na niebie czy nie, tego nie wiem; nawet by dobrze było, aby był i życzyć sobie tego należy, – ale jakiś ty naiwny człowiecze, jeżeli sądzisz, że twój rozum może ze skutków wnioskować o metafizycznej przyczynie: szkoda twojego zachodu w dowodzeniu istnienia Boga, nieśmiertelności duszy, w ogóle tych wszystkich kwestii, które poza obrębem twoich wrażeń zmysłowych spoczywają: władzom twego rozumu odmawiam paszportu poza granice widzialności, lecz przede wszystkim odmawiam możliwości i zdolności wlatywania i pięcia się ku światom nadzmysłowym".

System modernistyczny oczywiście uznaje i zatwierdza cały świat nadzmysłowy i cały świat wiary. Ale uznaje i zatwierdza tylko przez wyprowadzanie związku uczuciowego, czy estetycznego, czy oportunistycznego pomiędzy katolicyzmem a duszą wierzącą, lub społeczeństwami.

Ile razy jednak ktoś rzuci modernście pytanie: "to wszystko dobrze i pięknie, ale czy ja mogę za pomocą mojego rozumu zdać sobie z tego sprawę, że moja wiara jest prawdziwa? że świat dowodzi istnienia Boga? że cuda Chrystusowe, że Jego zmartwychwstanie dowodzi jego Boskości?" – tyle razy modernizm odpowiada formułkami agnostycyzmu: "drogą rozumową tego nigdy nie dojdiesz, bo rozum nie posiada uzdolnienia do wnioskowania przyczynowego poza obrębem świata wrażeń i zmysłów".

Krótko mówiąc, modernizm wspiera się na agnostycyzmie, a agnostycyzm otwiera szeroko wrota pesymizmowi.

Otóż twierdzę: jakkolwiek człowiek dzisiejszy, tak podatny jest na sceptycyzm, – to jednak ta choroba nie tkwi w jego aspiracjach: nawiedzonym jest wprowadzić tę ciężką chorobą, ale nie tylko nie pragnie na nią umrzeć, lecz przeciwnie – wszystko w nim zrywa się do życia!

Człowiek dzisiejszy da się przyrównać do tego awanturnika, który tak często na kartę stawiał z uśmiechem cynicznym swoją przyszłość i swoje losy; ale nareszcie nagromadził sobie skarbów i już za bogaty jest na to, ażeby mógł się zabawić w luksus pesymizmu; pragnienia jego już w inną zwracają się stronę: pragnie on mieć dach pewny nad głową i trwałe fundament pod swymi stopami; dość marnotrawstwa! Pot i znój przykuwa go już do owoców pracy i rodzi chęć trwałego posiadania.

System filozoficzny, za jakim się człowiek w takim stadium swojego wewnętrznego życia obraca, musi być pewnym rodzajem asekuracji dla niego,

która tego człowieka zapewnia, iż nie jest on ofiarą złudzeń zmysłowych, ani też nie jest on na ziemi wciąż jak na statku, tam i sam szarpanym od niespokojnej fali, który jednak nigdy nie może zaczepić kotwicy o niezmiennie prawdy.

W takim właśnie stanie duszy szuka się wszędzie, – tak w świecie wierzeń, jak w świecie realnych zdobyczy, – pewności; system przeto filozoficzny, który tę pewność podcina, który z góry każe człowiekowi abdykować z możliwości jej osiągnięcia, – taki system, choćby nawet nurtował w organizmie dzisiejszego człowieka, stoi jednak w jaskrawej sprzeczności z jego aspiracjami. Toteż jeden z największych dzisiejszych filozofów, Eucken, śmiało woła w odpowiedzi na hasło powrotu do Kanta: "nie żywcem powrócić do Kanta, ale raczej iść ponad Kanta lub precz od Kanta".

I w systemach religijnych, jak już nadmieniałem, tejże samej pewności żądny jest człowiek dzisiejszy. Uczuciowej religijności jest tu już syty, ma jej dosyć. Uczucia swe religijne lokował on na przemian i lokuje jeszcze dziś to w swojej komunikacji z duchami, w spirytyzmie, to w panteizmie *et cetera...* ale ta sama zmienność i gorączka już świadczy, że dość ma tych paleń kadzideł Bogu nieznanemu, chce on, jak ów przechodzień w balladzie niemieckiego poety, zedrzyć zasłonę Bogu niewiadomemu i zajrzeć Mu w oblicze nie na to wszakże, by umarł, ale aby żył. I w takiej to chwili, w takim nastroju podchodzi ku niemu system modernistyczny i szeptem: "takiej pewności ty nigdy nie uszczkniesz!".

Czyż więc nie można śmiało powiedzieć, iż modernizm, jako system filozoficzno-religijny, opierając się na agnostycyzmie, stoi w sprzeczności z aspiracjami współczesnego człowieka i nie tylko nie jest systemem aktualnym, ale przeciwnie: jest w pełnym tego słowa znaczeniu anachronizmem.

Ażeby zaś sobie zdać sprawę ze stosunku tego systemu do nauki, potrzeba zajrzeć w głąb duszy tych, którzy modernizm wytworzyli.

Przypuszczam, że w początkach wiedzeni byli ci ludzie najlepszymi chęciami pogodzenia dzisiejszego człowieka z wiarą; widzieli, że system kantyizmu po prostu uczynił niewrażliwą umysłowość na wnioski i dedukcje rozumowe wiary, więc powiedzieli: zgoda, gotowiśmy nawet stanąć na tej samej podstawie, na której stoi człowiek dzisiejszy, gotowiśmy przyjąć ten sam sceptycyzm intelektualny, który on wziął za podstawę swojego procesu myślenia, ale pomimo to, my tego samego Boga, którego on nie przyjmuje drogą rozumu, podamy mu drogą serca. A że wiara wkracza także w dziedzinę uczucia, że życie z Bogiem jest życiem, które nie tylko podpada pod kryteria

poznawania, ale którego się także doświadcza, – przeto zdawało się im, że zabierając te okruszyny prawdy z wiary katolickiej, z łatwością tą taktyką opanują umysł.

Tymczasem przeoczyli jedno: przeoczyli, że sceptyczny racjonalizm jest wrodzonym nieprzyjacielem aktu wiary; że więc próba pogodzenia jednego i drugiego musi zawieść.

Tymczasem stało się coś gorszego. Nie tylko, że im się nie udało za pomocą agnostycyzmu nawrócić dzisiejszego człowieka, ale ponadto zostali oni sami ujęci w sidła psychozy tej teorii.

Za dużo by mi to zabrało czasu, analizować poszczególne części modernizmu i zresztą to nie tkwi w zakresie mego założenia. Ale wszystkie objawy, wszystkie tezy modernizmu nieraz najdziwaczniejsze, dadzą się sprowadzić nie tylko do systemu filozoficznego, ale przede wszystkim do ukrytych i zamaskowanych pragnień ludzkiego serca, opartych o kult swojego "ja".

Te aspiracje wyssali oni po prostu z systemu agnostycyzmu, a potem upoiili się nimi sami. Bo proszę, spójrzmy w sprężyny wewnętrzne systemu Kanta.

Czy podobna na chwilę przypuścić, aby system filozoficzny, który człowiekowi zabiera lwią część jego stanu posiadania i to stanu posiadania, na który człowiek jest słusznie i najwrażliwszy i najgłodniejszy, bo stanu posiadania umysłowego, – czy podobna, pytam, przypuścić, aby podobne oktrojowanie (a) rozumu odbyło się bez żadnej zmiany?

Chyba, że nie.

I istotnie nie! Jako rekompensatę za dokonany zabór daje system kantowski skromnie nazwaną autonomię rozumu.

Powiadam: skromnie nazwaną, gdyż kryje się pod tą nazwą zdobycz, która nie wchodzi już w sferę rozumu, ale która dana jest nienasyconemu ludzkiemu "ja".

"Odcinam cię, mówi agnostycyzm człowiekowi, od świata metafizyki, od praw koniecznych, ale w zamian za to, o człowiecze! twoje «ja» będzie stanowić o tym, co jest prawdą lub nieprawdą, co jest dobrem lub złem; w tobie jest źródło wszelkiej poznawalności [*cognoscibilitatis*], w tobie wszelaki sąd, w tobie jednym słowem Bóstwo".

Oto rekompensata za grabież najwydatniejszych obszarów rozumu ludzkiego, choć nowe lecz tak stare, bo już w raju zasłyszane hasło: *Dii estis!* (b)

Modernizm tymi aspiracjami nasiąkł i przełożył je w swój system. Jakże skrzętnie usuwa on wszędzie wszelki ślad tych prawd, które by mu narzucały prawdę z zewnątrz: tu znosi autorytet Kościoła nauczającego, tam głosi, że Bóg się nie objawia przez żadne organy, tylko każdej ludzkiej duszy. Skądże te twierdzenia? skąd? jeżeli nie z chęci, które się kryją pod hasłem autonomii rozumu, jeżeli nie z chęci wyzwolenia siebie z pod wszelkiego autorytetu.

Ta obserwacja da się przeprowadzić z najdrobniejszą skrupulatnością we wszystkich punktach systemu modernistycznego.

Ale na tym nie dosyć! To "ja" ludzkie nie spocznie na tym, że się ogłosi niezależnym, ono chce jeszcze rządzić i królować, ono pragnie samo być bożyszczem i Bogiem.

I oto macie ten system w jego wszystkich rozgałęzieniach.

Pozamykał on wszystkie furtki i furteczki rozumowi i autorytetowi, ale w zamian za to zaraz obwieścił królowanie przez uczucie. I patrzcie! Ledwo to uczucie skinie, a już Bóg się z objawieniem zjawi; ledwo w sercu zakotłuje, a już dogmaty tworzy i ścieżki historii znaczy; chce się przelać na zewnątrz, i już daje początek kultowi i Sakramentom, wszędzie twórcze, wszędzie wszechwładne, nasycza ono żądzę panowania człowieka, i to na polu najbardziej nęcącym, bo na polu religijnym.

Modernista wierzy, to prawda, choć wierzy po swojemu, ale jego "ja" czerpie z tego samego źródła, co "ja" agnostyka, i zanim modernista przed Bogiem uklęknie, wprzód tego Boga sam sobie utworzy, wprzód mu powie: "a jednak tyś ze mnie wyszedł, bom ja ciebie począł!".

Można sobie teraz wyobrazić, jak podobna predyspozycja duszy i podobny system filozoficzny stoją wobec nauki i wiedzy.

Jakże ten człowiek, ażeby zalegalizować skryte aspiracje do Bóstwa, musi naciągać, fałszować fakty naukowe, byle tylko potwierdziły one i zalegalizowały za wszelką cenę jego teorie i jego aspiracje.

A że przy tym wszystkim chce zachować zewnętrznie całokształt wiary, więc jakież paradoksalne wprost muszą być jego twierdzenia i są w rzeczywistości, które tak samo nie dają się niczym usprawiedliwić w oczach nauki, jak są nieusprawiedliwionymi w obliczu wiary.

Jakaż na przykład nauka to ścierpi i jakież badanie naukowe to spokojnie zniesie, skoro ktoś powie to, co moderniści mówią: raz np. zaprzeczą cudom Chrystusowym, zaprzeczą Boskości Chrystusowej, w imię zasady niepoznawalności człowieka w zakresie zjawisk metafizycznych, a potem drugi raz zatwierdzą te same cuda i te same zjawiska w imię wiary.

To nie już wiara rozumna, ale wiara ślepa, to już jest odwoływanie się nie do badania naukowego, ale wprost do fanatyzmu.

Istotnie, gdyby nauka miała swój indeks, byłaby pierwszą, która by modernizm jako doktrynę antynaukową na nim umieściła.

Więc te wszystkie urągania liberalnej prasy, te wylewania łez krokodylich nad biednymi katolikami, rwącymi się do postępów wiedzy, do aspiracji duszy nowoczesnej, przy bliższym przyjrzeniu się kompromitują przede wszystkim sam postęp, samą naukę i wiedzę, w imię których prasa odzywać się ośmiela.

Rozprawiwszy się z modernizmem, zwrócę się jeszcze do Encykliki.

Otóż wysuwają tu i tam obawy, czy Encyklika, która tylko potępia modernizm, nie wpłynie ujemnie na rozwój i postęp nauk i wiedzy religijnej, która się musi liczyć z nowoczesnymi dążeniami.

Otóż twierdzę przeciwnie, i tu uważam omawianą obecnie Encyklikę Papieża nie tylko jako bardzo na czasie, ale jako wprost zbawienną.

Papież podaje subtelną diagnozę i najdokładniejszą definicję fałszywego kierunku modernizmu; posiada ona wszystkie znamiona definicji doskonałych, które eliminując złe, tym samym stanowią barierę dla pierwiastków zdrowych.

Na najzawilszych drożynach myśli dzisiejszej jasna definicja modernizmu, znacząc prąd fałszywy, tym samym ułożyła linię graniczną dla prądu zdrowego, który z fałszem nieraz tylko o miedzę graniczy.

I właśnie to, co dotąd tak często dziać się mogło, mianowicie piętnowanie modernizmem najsłuszniejszych aspiracji nauki i wiedzy, od chwili tej definicji jako system ostać się nie może.

Jeżeli dotąd ignorancja, czy krzykactwo, czy zła wola, czy osobista zawziętość za pomocą tego słowa "modernizm" i "modernista", rzuconego bezkrytycznie, mogła załatwiać z niemiłym przeciwnikiem osobiste porachunki lub przynajmniej starać się go z drogi usunąć, to odtąd od tej definicji wszelki spór w tej mierze zostaje wycofany ze sfery osobistej, a przenosi się na pole ściśle naukowe.

Właśnie potępienie modernizmu umożliwia w pełni rozwinięcie się kierunku zdrowego w nauce religijnej, który Włosi w przeciwieństwie do słowa "modernizm" już obdarzyli nazwą przez się wynalezioną "*modernita*".

Sam Ojciec święty, mówiąc tuż po ogłoszeniu swej Encykliki o modernizmie, używa słowa "*moderno*" właśnie w tym drugim i dobrym znaczeniu. Chwali on mianowicie katolików, że naukę Ewangelii starają się podać w szacie nowożytnej i do nowoczesnych potrzeb przystosowanej.

Jest to jakby ochrzczenie tego pojęcia, które bierze w obronę, upoważnia i legalizuje kierunek, co starą prawdę Chrystusową zawsze w nowej podaje szacie, co wyszukuje pomiędzy prądami nowoczesnymi linie łączące z Ewangelią, co do umysłowości dzisiejszej zbliża się z tymi argumentami i tymi metodami, na jakie dziś ona jest wrażliwą, i jakim dostępną.

Vetera novis augere (c) – jak to powiedział Leon XIII.

Już w samej Encyklice uważny badacz dostrzeże wytyczne, mieszczące się tuż o miedzę tylko około fałszywego kierunku. Jeżeli np. modernizmem jest czynić serce jedyną wyrocznią w kwestiach wiary, – to nie jest modernizmem dać udział sercu w życiu duchowym i wewnętrznym i w życiu z wiary; nie jest modernizmem wprząc nie tylko rozum ale całego człowieka w rydwan prawdy Bożej.

Jeżeli modernizmem jest metoda, która głosi bezwzględny subiektywizm w badaniach w rzeczach wiary, – to nie jest modernizmem brać w rachubę rozwój i postęp metod i analiz ludzkiego poznawania.

Jeżeli modernizmem jest przeszczepiać do badań historycznych aprioryzmy filozoficzne, – to nie jest modernizmem, kiedy mając na uwadze nieomylnie wytyczne Kościoła, najnowszych metod historycznych się używa dla obrony atakowanej na tym polu wiary.

Jeżeli modernizmem jest twierdzić, że pomiędzy sercem ludzkim a dogmatem istnieje przystosowanie się konieczne, – to nie jest modernizmem dopatrywać się, jak każdy dogmat oddźwięk znajduje w sercu człowieka, jak je zaspokaja, jak działa tutaj na ziemi w duszach czy społeczności kojąco, ożywczo, odradzająco.

Jeżeli modernizm gardzi metodą scholastyczną, a z nowych systemów filozoficznych zabiera wprost żywcem ich szkodliwe korzenie, – to nie jest modernizmem opierać się na tradycjach Kościoła, czerpać ze scholastyki bogate skarby, ale zarazem wedle wskazówek Leona XIII, powtórzonych teraz przez Piusa X-go, nie twierdzić bezwzględnie, że w metodzie scholastycznej jest także w naukowym kierunku ostateczne słowo postępu (1).

Ileż to zdobyczy naukowych dostało się ludzkości w udziale po epoce scholastycznej, ile poglądów przyrodniczych z XII wieku nie można już dzisiaj przyjąć, potrzeba je odrzucić, jak nawet w kierunku filozoficznym, zwłaszcza krytyka metody poznania, uczyniła od tego czasu postępy.

Ale scholastyka w Kościele to tak, jak klasycy w systemie szkolnym. Starzy klasycy nigdy się nie zużyją, zawsze na nowo kształcą smak i uczą logicznego myślenia, a nowi autorzy nie tylko nie czynią ich zbytecznymi, lecz owszem potrzebują ich właśnie, gdyż dzięki klasykom lepiej zostaną zrozumiani.

Scholastyka wykształca metafizyczne myślenie, wyszkała w jasnych definicjach, daje tu właśnie to, na czym tak bardzo zbywa dzisiejszej mętnej myśli, – ponadto uczy metafizyczne twierdzenia i pewniki o rozumowe opierać podstawy. I tu się nigdy nie zużywa, nigdy nie starzeje.

Wcale jednak w drodze nie stoi w korzystaniu z dobytów myśli i filozofii dzisiejszej, raczej przeciwnie, pomoże do dobrego korzystania z niej, ostrzeże przed stoczeniem się w przepaść błędnych sofizmatów, a wzmocni umysł do uszczknięcia na niwie myśli dzisiejszej tego właśnie, co jest pobudką, zdrową podniętą, iskrzącą się prawdą, – ideą.

Modernizm w końcu głosi, że ewolucja dziejowa wyrzuca na wierzch nowe dogmaty, grzebiąc wczorajsze stare, – ale nie jest modernizmem twierdzenie, że Kościół nie uraniając nic ze swego depozytu wiary, jak to ewangeliczne ziarno gorczyczne, rosnące w olbrzymie drzewo, wciąż postępuje, wciąż się rozwija, wciąż nowe dziedziny asymiluje i zawsze stary i zawsze młody i nowy.

Mogę na zakończenie tego artykułu już dziś podać praktyczny przykład, jak, dzięki jasnym definicjom modernizmu, już się zaczynają legalizować zdrowe aspiracje postępu religijnej wiedzy. Po ogłoszeniu Encykliki papieskiej, moderniści angielscy, przede wszystkim Tyrrell oświadczył, że właściwie i słynny ksiądz kardynał Newman był modernistą, że więc i jego właściwie należało konsekwentnie na indeks wprowadzić.

Organ papieski "Osservatore Romano" wziął zmarłego kardynała w obronę, a teolog francuski Guibert zaczął punkt po punkcie przechodzić naukę kardynała z Encykliką o modernizmie w rękę, i wykazywał, że pojęcie kardynała o ewolucji w Kościele różni się od pojęcia tejże ewolucji w modernizmie itd.

Dowiodł więc, że to nie jest modernizm, tylko zdrowo pojęta metoda nowoczesna, jakiej kardynał w badaniach swych używał.

Jest to, powiedziałbym, pierwszy eksperymentalny przykład tych dobrych owoców, jakie z dobrej rodzą się definicji.

W końcu nawet, wprost i bezpośrednio Encyklika może zainaugurować postęp i rozwój w sposobach i metodach apologetyki i nauki wiary.

Ojciec święty dotyka bowiem tutaj najaktualniejszych kwestii, które zaprzatają dzisiejszą umysłowość. Jest to posiew najaktualniejszych i najżywoźniejszych prawd w połączeniu z wiarą, który z natury rzeczy i konieczności samej, przez naukę ma być rozpowszechniony.

Jakże więc przez to metoda przepowiadania Jezusa Chrystusa ożywi się, zyska na bezpośredniości, w nowe argumenty się wzbogaci, na nowych terenach umysłowości dzisiejszej się oprze.

W ten sposób modernizm będzie z dwóch stron zwalczany, raz przez potępienie błędu, a drugi raz przez przeciwstawianie mu żywej prawdy Chrystusowej, która zawsze niezmienna ale zawsze nowa, wnikając we wszystkie dziedziny dzisiejszego ducha, dzisiejszych aspiracji człowieka, prowadzi będzie do zrealizowania wielkiego programu Piusa X-go "*Omnia instaurare in Christo*" (d).

Abp Józef Teodorowicz

X. Arcybiskup Teodorowicz, *O modernizmie*. Warszawa 1907, str. 16. (e)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; tekst w nawiasach [...] oraz przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) "Jeżeli scholastycy w niektórych rzeczach byli za subtelni; albo też w innych za mało ostrożni, jeżeli co nie zgadza się ze zdobyczami nauki i czasów późniejszych, lub też w jakikolwiek sposób nie może się ostać, to oświadczamy, iż pod tym względem wcale nie myślimy scholastyki czasom naszym do naśladowania podawać". (Leon XIII, Encyklika *Aeterni Patris* cytowana przez Piusa X).

(a) "**Oktrojować** fr. – wydawać rozporządzenia, nadawać jakieś prawa, przywileje, z racji wyższej władzy, z mocy monarszej; **oktrojowany** – pozwolony, narzucony, nadany przez panującego lub rząd; oktrojowana ustawa; konstytucja, nadana przez rząd lub panującego w przeciwstawieniu do ustaw uchwalonych przez przedstawicieli ludu, tj. sejmu". – Michała Arcta *Słownik wyrazów obcych...* Warszawa 1933, s. 228.

(b) "*Dii estis!*" = "jesteście Bogami!". Por. Rodz. 3, 4-5: "*Dixit autem serpens ad mulierem: «Nequaquam morte moriemini. Scit enim Deus quod in quocumque die comederitis ex eo aperientur oculi vestri, et eritis sicut dii scientes bonum et malum»* (I rzekł wąż do niewiasty: «Żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe»)".

(c) "*Vetera novis augere*" – dawne (rzeczy, pojęcia) nowymi pomnażać, wzmacniać, wzbogacać.

(d) "*Omnia instaurare in Christo*" = "Wszystko odnowić w Chrystusie".

(e) Por. 1) Abp Józef Teodorowicz, a) [Faryzeusz i celnik](#). b) [Marta i Maria](#). c) [Ogień](#). d) [Ziarno i kłokol](#).

2) Św. Pius X, Papież, a) [Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów](#). b) [Przysięga antymodernistyczna](#). c) [Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu](#). d) [Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej](#).

3) Ks. Dr Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie](#).

4) Ks. [Bp] Czesław Sokołowski, [Przysięga antymodernistyczna. Studium krytyczne](#).

5) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderności](#).

6) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie](#).

7) Abp Walenty Zubizarreta OCD, [O modernizmie \(De modernismo\)](#).

8) Abp Antoni Szlagowski, [Zasady modernistów \(modernistarum doctrina\)](#).

- 9) Jan Kardynał Puzyna, Książe Biskup Krakowski, [Komentarz do Encykliki Ojca św. Piusa X "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów.](#)
- 10) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
- 11) Ks. Franciszek Gabryl, [Idea ewolucji w teologii katolickiej.](#)
- 12) Wingolf, [Czemu jestem katolikiem? Kilka słów o modernizmie.](#)
- 13) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 14) Bp Kazimierz Tomczak, [Modernizm a protestantyzm liberalny.](#)
- 15) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#) c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#)
- 16) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie.](#) b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#)
- 17) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie.](#)
- 18) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum.](#) b) [Liberalizm.](#)
- 19) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Wiara i "doświadczenie religijne".](#) b) [Suarez \(1548 – 1617\).](#)
- 20) Ks. Antoni Słomkowski, [Obiektywna wartość odkupienia a symbolizm modernistyczny.](#)
- 21) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.](#) b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych.](#) c) [Racjonalizm, progresizm, modernizm.](#) d) [Dążności pseudoreformatorskie.](#) e) [Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.](#)
- 22) Ks. Alojzy Starker SI, [Przysięga antymodernistyczna.](#)



([HTM](#))